

Pracownicza Demokracja

Marzec 2018

Nr 213 (266)

Cena: 2 zł

Nie dla rasizmu, antysemityzmu i islamofobii

Walczmy
o prawa kobiet!
Wyjdźmy na ulice!

s.2



Demonstracje przeciw rasizmowi i faszyzmowi s.12

Aborcja prawem kobiety

Walczmy z atakami prawicy i obłudą opozycji

Prawicowe rządy różnych odcieni przez wiele lat marginalizowały i ignorowały temat praw reprodukcyjnych kobiet, traktując je jako tzw. „temat zastępczy” lub fanaberię uprzywilejowanych, wielkomięjskich feministek.

To zmieniło się na dobre w 2016 roku, gdy po raz ostatni Manify zostały solidarnie przemilczane przez największe stacje telewizyjne (TVP, Polsat, TVN), czyli również te kreujące się na nowoczesne i postępowe.

Niedługo potem wybuchła fala protestów przeciwko prawicowym fanatyzmowi dążącemu do zakazania aborcji i wprowadzenia kar więzienia dla dokonujących jej kobiet. Kulminacją tamtego wzburzenia był Czarny Poniedziałek (3.10.2016), gdy w ponad 100 polskich (i nie tylko) miastach odbyły się antyrządowe demonstracje, które doprowadziły do utracenia barbarzyńskiej ustawy.

Wyraźnie zmieniło to klimat polityczny w Polsce. Trudno o lepszy przykład, że w chwili masowego buntu musi ulec, aby zapobiec eskalacji protestów na niebezpieczną dla siebie skalę, nawet zdominowany przez radykalną prawicę, tracący autorytet Sejm.

Tamte dni zmieniły wiele w powszechnym postrzeganiu zabiegu przerywania ciąży, praw kobiet i funkcjonowania obecnego systemu politycznego w ogóle. Dzięki temu wzrósł wyraźnie odsetek społeczeństwa popierający odzyskanie przez kobiety prawa do aborcji na życzenie. Nieformalne grupy, które zawiązały się w celu organizacji czarnych protestów, nie znikły wraz z tamtym zwycięstwem, ani nie ograniczyły się do kwestii praw kobiet.

Część z nich dalej działa i wspomaga wiele pożytecznych inicjatyw, takich jak ruch antyfaszystowski. Niektóre brały też udział w lipcowych protestach przeciwko zmianom w sądownictwie. Z kolei zagraniczne grupy „Dziewuchom” pomagają w dokonywaniu bezpiecznej aborcji i ułatwiają dostęp do antykoncepcji.

Bigoci już czują, że nie są już tak bezkarni, jak kiedyś, co pokazała niedawno akcja #MeToo. Wrogię jej prawicowe autorytety pokroju Ziemięwicza, pograżały się jeden po drugim i stanowiły żywy dowód, jak bardzo słuszna i potrzebna jest konstruktywna dyskusja na temat przemocy seksualnej i praktycznie nieistniejącego systemu pomocy dla jej ofiar.

Hipokryzja opozycji

Została także zweryfikowana hipokryzja zagubionej opozycji z PO i .N, lubiącej ogrzewać się w blasku protestów kobiet, a jednocześnie pokazującej swoje kołtuńskie oblicze w momencie próby. Takim momentem było niedawne głosowanie nad skierowaniem projektu ustawy „Ratujmy kobiety” do dalszych prac w parlamencie. Styczniowe protesty wymierzone zarówno w rząd, jak i w neoliberalistów, dają na-

dzieje, że nie uda im się kolejny raz odzyskać władzy w szatach „obrońców ludu”. Ich strategia przedstawiania się jako „mniejsze zło” i „jedyna realna alternatywa dla PiS” straciła na wiarygodności.

Mimo tych napawających umiarkowanym optymizmem postępów, to dopiero początek długiej i trudnej drogi do wyzwolenia kobiet. Ultrapravicę też czuje, że w obecnych warunkach może więcej. W zeszłym roku udało się ograniczyć dostęp do tabletek „po”, a w Sejmie znów leży projekt ustawy zakazującej aborcji.

Do tego grozi nam jej delegalizacja „tylnymi drzwiami” poprzez orzeczenie marionetkowego Trybunału Konstytu-

środków produkcji mogą wyzyskiwać pracujących, przejmując różnicę między wartością efektów ich pracy a wielkością wystarczającą do zaspokojenia ich bieżących potrzeb.

Po to, by ten podział mógł przetrwać, konieczne było prawo do dziedziczenia majątku przez panujących (i „dziedziczenia” jego braku przez poddanych), co oznaczało zarazem przekazywanie pozycji społecznej. Potrzebne było także ograniczenie rozpraszania się bogactwa. Musiał też powstać możliwie najtańszy, z punktu widzenia systemu, sposób wychowania nowych pokoleń do pracy. Pojawiła się więc odpowiadająca tym potrzebom forma rodziny, w której odebrano kobietom prawo do decydowania o swojej seksualności, włączając je w sztywne ramy monogamii w imię „interesu” społecznego.

Poziom ucisk i jego zasady podlegały zmianom wraz ze zmianami stosunków społecznych. Formy rodziny się zmieniały, ale w każdym społeczeństwie klasowym ucisk kobiet ostatecznie wynikał z materialnych pobudek. Klasa panująca chciała stabilnie rządzić i się bogacić, a niższą pozycję kobiet w społeczeństwie uzasadniała jako „boskie”, nienaruszalne i odwieczne prawo.

Bardzo łatwo jest wykazać hipokryzję rządzących w tej kwestii, gdyż ich aktualna koncepcja „obrony życia poczętego” jest względnie nowa – została ogłoszona dopiero przez papieża Piusa IX w 1869 roku. Była ona także użyteczna także dla laickich dyktatorów, takich jak Stalin czy Ceaucescu.

Również Hitler (ukazywany przez część prawicy jako zwolennik prawa do przerywania ciąży) zakazał aborcji w Niemczech – nie mogły jej stosować „Aryjki” jako wywodzące się z „rasy panów” – dopuszczał dla Słowianek w podbitych krajach, i jednocześnie wymuszał aborcje u żydowskich kobiet. To pokazuje, iż nie należy utożsamiać praw reprodukcyjnych kobiet z samym dostępem do aborcji. Przede wszystkim chodzi o to, kto sprawuje kontrolę nad płodnością.

W odzyskaniu tej kontroli nad własną płodnością prawo do przerywania ciąży to bardzo ważny środek, ale tylko jeden z wielu. Widać to także po ruchach prawicy, która dąży także do jak najdalej idącego ograniczenia dostępu do antykoncepcji – w szczególności tych jej postaci, które dają kobiecie największą niezależność w kwestii planowania ciąży.

Prawica również bardzo mocno sprzeciwia się jakiegokolwiek edukacji seksualnej bazującej na wiedzy naukowej, a nie konserwatywnych dogmatach utrwalających patriarchalne stosunki

społeczne. W kobiety uderza to ze szczególną siłą, gdyż jako główne ofiary przemocy seksualnej nie uczą się, gdzie są jej granice, jak i tego, że w ogóle mają prawo do otwartego wyrażania swoich potrzeb w tej sferze, a nie tylko podporządkowania się woli „rycerza na białym koniu”.

Póki sytuacja nie zmienia się, ich oprawcy mogą spać spokojnie, gdy tak wiele kobiet jest przekonanych, że gwałt w małżeństwie nie istnieje. Nawet jeśli zostaną ukarani, to niezbyt dotkliwie, ponieważ będą osądzeni przez równie niedouczone sędziów analizujących, czy strój ofiary nie był zbyt prowokacyjny.

Przetrawanie kapitalizmu

Dzięki tak zorganizowanej systemowej opresji wobec kobiet kapitalizm zapewnia sobie przetrwanie. Strach kobiet przed niezaplanowanymiciążami przed wszystkim obawa przed dodatkową, ciężką, wieloletnią i nieopłaconą pracą opiekuńczą na rzecz dzieci. Dzieci te w przyszłości mają swoją pracą powiększać majątki kapitalistów i również spłodzić i wychować następnego pokolenie do tej samej roli, a także opiekować się starszymi i chorymi niezdolnymi do pracy.

To dodatkowo wpędza we frustrację, gdyż relacje rodzinne i partnerskie są w mniejszym stopniu oparte na uczuciach, a bardziej na ekonomicznej kalkulacji wymuszającej niekiedy trwanie latami w toksycznych związkach. Takie dodatkowe obciążenie na różne sposoby utrudnia również walkę w miejscu pracy o lepsze standardy zatrudnienia, gdyż ryzykuje się także niezaspokojeniem potrzeb utrzymywanych dzieci.

Dlatego właśnie należy podkreślać, że ucisk kobiet w kapitalizmie jest jednocześnie szkodliwy dla mężczyzn oraz innych płci, a tzw. „sprawy obyczajowe”, lekceważone nawet przez część lewicy, są ściśle sprzężone z kwestiami materialnymi. Brytyjski socjalista Tony Cliff napisał kiedyś: „Jeżeli podrobniej ohydnie brudnym pociągiem jako biały mężczyzna w kapitalizmie, będę mieć siedzenie blisko okna. Kobieta albo czarna będą mieć siedzenie daleko od okna w nawet gorszych warunkach niż ja. Ale prawdziwym problemem jest pociąg. My wszyscy musimy znieść ten sam pociąg, nie mamy żadnej kontroli nad kierowcą, który ciągnie nas wszystkich ku przepaści.”

Najwyższy czas wcisnąć hamulec bezpieczeństwa tego pociągu. Bierność wobec zakusów fanatyków może zaszkodzić także tym, których teraz stać na aborcję za granicą i unikają angażowania się w politykę. Polska nie jest zawieszona w próżni i sukcesy tutejszych barbarzyńców na pewno ośmielą ich odpowiedników w innych krajach. W tym destrukcyjnym systemie nie istnieje opcja: „stop, już wystarczy”, dopóki panujący nie czują oporu społecznego, a najlepiej także pracowniczego, wymierzonego w jego materialną podstawę.

Piotr Trzpił



„Chwała matce-bohaterce!”. Plakat propagandowy z ZSRR czasów Stalina.

cyjnego, co oznacza, że niebawem znów trzeba będzie wychodzić masowo na ulicę. Marcowe Manify i demonstracje w ramach II Międzynarodowego Strajku Kobiet to znakomita okazja do pokazania, że jesteśmy gotowi co najmniej powtórzyć masowość i energię protestów z 2016 r..

Ucisk kobiet i podział klasowy

Aby być lepiej przygotowanym do niechybnie nadchodzącego starcia, warto odpowiedzieć na kilka pytań. O co naprawdę toczy się walka? Dlaczego jest tak ważna? Do czego prawicy potrzebne jest dalsze ograniczanie praw kobiet i ryzykowanie masowych antyrządowych protestów, które mogą wyknąć się spod kontroli?

Ucisk kobiet nie jest zjawiskiem naturalnym, wynikającym z różnic biologicznych między płciami. Jego początek wiąże się z powstaniem hierarchicznych, klasowych struktur społecznych ok. 5-10 tys. lat temu. Podział klasowy opiera się na istnieniu własności prywatnej chronionej państwową przemocą, dzięki czemu właściciele

Rządowi opada socjalna maska

Powszechnie wiadomo, że oprócz fatalności sejmowej opozycji, popularność PiS-u wynika w znacznej mierze z wprowadzenia ustawy 500+.

Jednak najważniejszym celem obozu rządzącego jest tworzenie w Polsce bardziej konkurencyjnego ka-

pitalizmu. Siłą rzeczy oznacza to, że PiS będzie coraz częściej łamał socjalne obietnice i wprowadzał szkodliwe dla większości społeczeństwa programy.

Staje się to coraz bardziej widoczne. Oto dwa przykłady takiego działania.

Program Mieszkanie+: wysokie czynsze i dotacje dla deweloperów

Pamiętamy jak było. 9 maja ubiegłego roku premier Beata Szydło ogłosiła z wielkim hukiem: „Na posiedzeniu rządu przyjęliśmy ustawy, które wprowadzają pierwsze rozwiązania, będące podstawą do wprowadzenia programu Mieszkanie plus... to wszystko pokazuje, że program, który konsekwentnie realizujemy, ukierunkowany na wsparcie rodzin, aby Polacy mogli godnie żyć, przynosi efekty”.

Dziś Mieszkanie+ okazuje się być prawdziwą kłapą. „Program nie ruszył jeszcze pełną parą” przyznał minister inwestycji i rozwoju Jerzy Kwieciński na antenie RMF FM (27 lutego br.).

Rzeczywiście. Głośne obietnice, że rządowe inwestycje zapewnią niez-

możnym ludziom mieszkania o niskich czynszach były oszustwem. Rząd nie chce inwestować. Wkraczają deweloperzy, którzy oczekują rynkowych stawek czynszowych - i rząd ich dotuje.

Przykład z Gdyni: „Po pierwsze, stawki czynszu będą tam nawet dwukrotnie wyższe od zapowiadanych, a po drugie - wbrew obiegowej opinii - miasto nie ma z tą inwestycją nic wspólnego. Podobnie jest jednak niemal w każdym mieście, w którym powstają mieszkania wpisane w rządowy program” (trojmiasto.wyborcza.pl 29 stycznia br.).

Albo z Jarocina gdzie, jak podało jarocińskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego, całkowity koszt wynajmu 55-metrowego lokalu w ramach Miesz-



03.07.17 Ówczesny wicepremier Mateusz Morawiecki podczas symbolicznego rozpoczęcia inwestycji Mieszkanie+ w Gdyni. Dziś Morawiecki jest grabarzem publicznego mieszkalnictwa.

kania plus wyniesie 1,3 tys. zł miesięcznie i 800 zł za trochę więcej niż 30 m². Dyrektor ds. rozwoju w e-bazanieruchomosci.pl Maciej Górka ocenił, że jarocińska oferta z programu Mieszkanie plus jest droższa od tych dostępnych na lokalnym rynku komercyjnym! „-To niewiele mniej niż w dużych polskich miastach (a zdecydowanie sporo, jak na miasta takie jak Jarocin). Rzyko, że lokale z puli programu Mieszkanie Plus będą stać puste, jest całkiem wysokie.” (innopoland.pl 21 lutego).

Rację mają Justyna Samolińska i

Adrian Zandberg z Partii Razem, którzy stwierdzili na konferencji prasowej 20 lutego, że „Wynajem w cenach rynkowych to kapitulacja przed deweloperami - kolejna po wprowadzeniu w ustawie o KZN [Krajowym Zasobie Nieruchomości] eksmisji na bruk. Polska potrzebuje realnego, publicznego programu mieszkaniowego i realnych nakładów z budżetu państwa na miejskie mieszkania czynszowe”.

Pieniądze są. Wystarczy opodatkować bogatych i odciągnąć marnotrawne miliardy z państwowych wydatków zbrojennych.

Ustawa o wspieraniu nowych inwestycji, czyli „cała Polska specjalną strefą ekonomiczną”

20 lutego rada ministrów przyjęła projekt ustawy odsłaniającej rządowe plany wielkich prezentów dla świata biznesu: zwolnienia podatkowe nieograniczone terytorialnie i możliwość niepłacenia podatku dochodowego do 2041 r.!

Czytamy w niej:

„Proponowane wsparcie zastąpi dotychczasowy system funkcjonujący w specjalnych strefach ekonomicznych (obecnie jest ich 14). W nowej koncepcji zachęty podatkowe będą dostępne na całym obszarze Polski... Całkowite odejście od ograniczeń terytorialnych przy stosowaniu zwolnień podatkowych(...). Decyzja o zwolnieniu z podatku dochodowego wydana będzie na czas określony – standardowo od 10 do 15 lat. Im wyższa intensywność pomocy publicznej w regionie (dozwolona przez Unię Europejską), tym dłuższy okres zwolnienia. Jednocześnie do czasu

zakończenia działalności sse, tj. do końca 2026 r., możliwe będzie wydłużenie czasu obowiązywania decyzji do 15 lat.”

To prawdziwe oblicze PiS-u. Socjalna retoryka rządu jest przykrywką dla działań na rzecz wielkich korporacji, które interesuje jedynie wyciąganie jak największych zysków z wysiłku pracowników. Warto podkreślić, że w dzisiejszych specjalnych strefach ekonomicznych prawa pracownicze są nagminnie łamane. Firmy powszechnie stosują umowy śmieciowe i korzystają z agencji pracy tymczasowej. Związków zawodowych praktycznie nie ma.

Warto powtórzyć, co pisaliśmy w *Pracowniczej Demokracji* w październiku 2017 r.: „Liderzy związkowi powinni bić na alarm w tej sprawie. Dotyczy to szczególnie Piotra Dudy i innych liderów NSZZ „Solidarność”, którzy zrobili tak dużo, by uwiarygodnić PiS w oczach pracowników.”

Hajnówka

Przeciw faszystom i zbrodniarzom



4 lutego w Hajnówce odbył się protest przeciwko marszowi faszystów z ONR wychwalających zbrodniarza wojennego Romualda Rajsa "Burego". Celem faszystów było zastraszenie mieszkańców miasta, wielu z których ma białoruskie korzenie. Ich przodkowie byli ofiarami "Burego". W demonstracjach uczestniczyło znacznie mniej oenerowców i więcej antyfaszystów niż w latach poprzednich. Po stronie antyfaszystów byli mieszkańcy Hajnówki. Wcześniej oddali hołd dzieciom, kobietom i mężczyznom, którzy zginęli z rąk oddziału "Burego". Policja była stronnicza jak zwykle – zatrzymała 6 antyfaszystów.

Przyjdź na demonstracje przeciwko rasizmowi i faszyzmowi, które odbędą się w różnych miastach 17 marca - patrz s. 12.

Bomby atomowe Trumpa i rywalizacja mocarstw

Co nowego w Ameryce? Departament Obrony Stanów Zjednoczonych (Pentagon) opublikował 2 lutego 2018 r. nowy Przegląd Stanowiska w Sprawie Broni Atomowej (*Nuclear Posture Review*).

Zakłada on rozwój przez Stany Zjednoczone „taktycznej” broni atomowej – czyli potencjalnie używanej w polu walki - i większą „elastyczność” w łączeniu sił konwencjonalnych i nuklearnych.

W dokumencie deklaruje się też możliwość odpowiedzi atomowej z strony USA na „strategiczny” atak konwencjonalny – czyli na atak bez użycia broni jądrowej. Generalnie, możliwość zrzucania bomb atomowych, jakby nie patrzeć sprawy całkiem poważnej, została przez Pentagon określona bardzo mgliście.

W oryginalnej kluczowa deklaracja wygląda następująco:

„Stany Zjednoczone rozważą użycie broni atomowej tylko w ekstremalnych sytuacjach, aby bronić żywotnych interesów Stanów Zjednoczonych, ich sojuszników i partnerów. Pojęcie ekstremalnych sytuacji może zawierać poważne nieatomowe ataki strategiczne. Pojęcie poważnych nieatomowych ataków strategicznych zawiera, ale nie jest do nich ograniczone, ataki na ludność cywilną lub infrastrukturę USA, ich sojuszników i partnerów, ataki na siły nuklearne USA lub sojuszników, ich zarządzanie i kontrolę, lub zdolności ostrzegania przed zagrożeniem i atakiem.”

Szczególną uwagę zwraca to „ale nie jest ograniczone”, oznaczające w istocie pełną dowolność w uzasadnieniu ataku atomowego. Jednak nawet zgodnie z przedstawionymi warunkami, zamach terrorystyczny z 9.11.2001, uznany *de facto* za atak Afganistanu na USA, mógłby ówczesnie uzasadnić zrzucanie bomb atomowych na Afganistan. Jakikolwiek atak na stanowiska nuklearne Izraela także kwalifikowałby się do zrzucenia bomby atomowej przez Stany Zjednoczone.

Odpowiedź nuklearna może dotyczyć nawet cyber-ataku na „zarządzanie i kontrolę lub zdolności ostrzegania”, jeśli tylko taki atak zostanie uznany za „poważny” i „strategiczny”. Pamiętajmy, że mówimy o oficjalnym dokumencie państwa, którego prezydent zaledwie kilka miesięcy temu pisał na Twitterze o „ogniu i furii”, która ma spotkać Koreę Północną.

Przegląd też jasno stanowi, że USA nigdy nie odrzuciły możliwości użycia broni atomowej jako pierwsz. W dokumencie można wprost przeczytać, że „Stany Zjednoczone nigdy nie przyjęły polityki „braku pierwszego użycia” [broni atomowej], a biorąc pod uwagę środowisko współczesnych zagrożeń, taka polityka nie jest dziś uzasadniona.”

Pompatyczność i militarizm

Warto podkreślić, że Przegląd to kolejny oficjalny dokument czasów prezydentury Trumpa otwarcie zapowiadający nasilenie militarizmu i gotowość do jego praktycznej realizacji ze strony największej potęgi militarnej dzisiejszego świata. Ton nadaje tu opublikowana w grudniu 2017 r. Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA.

Zaledwie dwa tygodnie przed Przeglądem Pentagon opublikował także nieujawniony fragment nowej Strategii Obronnej USA, zmienionej po raz pierwszy od dziesięciu lat. Być może autorzy tego dokumentu postanowili naśladować filmy Hitchcocka zaczynając od trzęsienia ziemi, ale pompatyczność i militarizm przybiera tu formy raczej karykaturalne. Niestety, biorąc pod uwagę, że to oficjalny dokument Pentagonu, do śmiechu tu raczej nie jest. Już w pierwszych zdaniach

Strategii można przeczytać, że:

„Trwałą misją Departamentu Obrony jest zapewnienie wiarygodnych bojowo sił zbrojnych potrzebnych do odstraszenia przed wojną i ochrony bezpieczeństwa naszego narodu. Gdy odstraszenie zawiedzie, Zjednoczone Siły Zbrojne [USA] są gotowe zwyciężyć. Umacniając tradycyjne amerykańskie narzędzia dyplomacji, Departament przedstawia opcje militarne, aby zapewnić, że prezydent i nasi dyplomaci negocjują z pozycji siły.”



Spod tego tonu, właściwego dla całego dokumentu, wyłania się jednak obraz głębokiego lęku przed utratą pozycji hegemonicznej przez Stany Zjednoczone. Obraz ten obecny jest we wszystkich „strategicznych” dokumentach amerykańskich ostatnich tygodni, począwszy od Strategii Bezpieczeństwa Narodowego.

To w niej nacisk na wizję pod hasłem „Najpierw Ameryka” połączony został z takimi, jak to określono, filarami, jak „zachowanie pokoju przez siłę” i „wspieranie amerykańskich wpływów”. Rosja i Chiny zostały przedstawione jako „rzucające wyzwanie amerykańskiej władzy, wpływom i inte-

resom, próbując podważać amerykańskie bezpieczeństwo i prosperitę.”

Oczywiście pojawiły się też Korea Płn. i Iran, jako czynniki destabilizujące i „grożące USA i ich sojusznikom”. Jednak to zadeklarowane uczestnictwo w rywalizacji mocarstw, wśród których Stany Zjednoczone, także dzięki sile militarnej, mają zrobić wszystko, by zachować pozycję dominującą, jest najbardziej uderzającym przekazem wszystkich cytowanych dokumentów.

Rywalizacja imperializmów

W tym duchu, w Strategii Obronnej za wyzwanie dla USA uznano „długotrwałą konkurencję strategiczną” z Rosją i Chinami. Jak wskazano, to właśnie „strategiczna konkurencja między państwami, nie terroryzm, jest dziś główną troską bezpieczeństwa narodowego USA”. Według zastępcy asystenta sekretarza obrony

USA odpowiedzialnego za przygotowanie nowej strategii Elbridge’a A. Colby’ego głównym wyzwaniem stojącym przed Pentagonem jest „erozja przewagi militarnej USA vis-a-vis Chin i Rosji”.

W związku z tym dokument ten zapowiada wychodzenie przez Stany Zjednoczone ze stanu „strategicznej atrofii”, w której państwo to rzekomo miało trwać przed prezydenturą Trumpa.

Innymi słowy zapowiada bardziej agresywną politykę zagraniczną i program zwiększonych zbrojeń.

Brzmi to jak samoświadomy powrót do pewnych aspektów świata rywalizujących mocarstw kapitalistycznych sprzed wybuchu I wojny światowej w 1914 r. Oczywiście nie wszystkich, bo bez formalnego kolonializmu i ówczesnej dynamiki wzrostu gospodarczego, ale za to w powiększonej geograficznie skali i z bombami atomowymi. Dawno imperializm USA nie występował z tak otwartą przyłbicą. Dawno też świat rywalizujących imperializmów nie przedstawiał się w oficjalnych deklaracjach najpotężniejszego z nich jako tak niebezpieczne miejsce.

Filip Ilkowski

Witamy uchodźców!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)
Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org

Syryjska tragedia grozi większym imperialistycznym zderzeniem

Syria jest w tej chwili bez wątpienia najniebezpieczniejszym miejscem na świecie. Z jednej strony jest tak z powodu niekończącego się zabijania w wieloaspektowej wojnie, która się tam toczy. Z drugiej zaś ze względu na rywalizację regionalnych oraz globalnych mocarstw, która napędza walki i może przerodzić się w coś znacznie większego.

Na tej tragicznej ziemi ścierają się ze sobą potężne bloki wojskowe. 10 lutego Izrael zaatakował irańską bazę dronów, zlokalizowaną na terenie Syrii. Jeden z samolotów izraelskich został zestrzelony przez syryjską obronę przeciwlotniczą, co spowodowało kolejne ataki izraelskie na cele syryjskie i irańskie. 20 lutego rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych potwierdziło, że 5 Rosjan zostało zabitych, a wielu innych rannych, na skutek amerykańskich ataków lotniczych i rakietowych. Doniesienia mówią o setkach żołnierzy rosyjskich i syryjskich, rannych i zabitych w starciach.

Prezydent Władimir Putin we wrześniu 2015 r. podjął zdecydowaną interwencję w syryjskiej wojnie domowej, by uratować reżim Baszara Al-Asada. Rosyjskie siły wciąż działają w Syrii. Jednak wielu Rosjan, którzy ostatnio tam zginęli, to prywatni najemnicy. Podobno są wśród nich bojownicy, którzy w 2014 r. pomogli w utworzeniu wspieranych przez Rosjan enklaw w południowo-wschodniej Ukrainie.

Rosja i Iran to to dwaj największy wygrani wojen w Syrii i Iraku. Iran wspiera zarówno Asada, jak i w większości szyciński rząd muzułmański w Iraku. Inter-

wencja rosyjska komplikuje sytuację w Syrii. Reżim irański próbuje wykorzystać sojusz syryjski komercyjnie i podpisać różne kontrakty handlowe, jednak jego sojusznik wstrzymuje się, starając się pozyskać rosyjskie i chińskie inwestycje.

Głównymi przegranymi w tym konflikcie są oczywiście sami zwykli ludzie i rewolucjonści z 2011 r. Również ISIS



21.01.18 Wojska tureckie przed wkroczeniem do Syrii.

utracił swe twierdze w Syrii, choć jakaś wersja jego dżihadystowskiej polityki bez wątpienia tam przetrwała.

Kolejnym przegranym jest turecki prezydent Recep Tayyip Erdogan. W 2011 r. udzielił on mocnego poparcia dla rewolucji, mając nadzieję, że władzę w Syrii przejmą podobni do niego islamisci. Erdogan nie tylko nie osiągnął tego celu, ale też stanął w obliczu silnej kurdyjskiej obecności zbrojnej w pół-

nocno-wschodniej Syrii. Asad wycofał się z tych terenów, które zostały zajęte przez kurdyjskie Jednostki Samoobrony Ludowej (YPG). Są one sojusznikami Partii Pracujących Kurdystanu (PKK), która od ostatniego pokolenia walczy z państwem tureckim. Reakcją Erdogana było zerwanie negocjacji pokojowych z PKK i wznowienie ofensywy przeciwko kurdyjskim rejonom w Turcji.

Nie był on jednak w stanie powstrzymać zdominowanych przez YPG Syryjskich Sił Demokratycznych (SDF) przed odegraniem decydującej roli w pokonaniu ISIS. Stało się tak z jednej strony z powodu oblicza ideowego zaangażowania YPG i ich zdolności wojskowych, ale też ze względu na ogromne wsparcie, jakie te jednostki otrzymały ze strony USA.

Dowodzone przez Kurdów siły oka-

zały się być najbardziej niezawodnym amerykańskim sojusznikiem w walce z ISIS na terenie Syrii. Teraz, gdy ISIS został już pokonany, inni gracze w syryjskiej grze próbują wkroczyć na kontrolowane przez Kurdów tereny. Amerykańskie ataki, które spowodowały rosyjskie straty śmiertelne, były skierowane przeciwko ofensywie reżimu Asada na opanowane przez Kurdów miasta Kuzam i Salihija.

Pod koniec stycznia siły tureckie, w porozumieniu ze swymi sojusznikami, wkroczyły do Syrii, by zaatakować kolejną enklawę kurdyjską wokół miasta Afrin. Ten krok po raz kolejny grozi starciem pomiędzy wielkimi mocarstwami. USA ogłosiły, że utrzymają swój liczący ok. 2000 żołnierzy kontyngent w północno-wschodniej Syrii, by wspierać SDF.

W połowie lutego Rex Tillerson, sekretarz stanu USA, poleciał do Turcji by spotkać się z Erdoganem i innymi czołowymi politykami. Po spotkaniach oświadczył on, że obydwa rządy będą w północnej Syrii stały „ramię w ramię”. Co to oznacza? Zarówno USA jak i Turcja twierdzą, że są przeciwko ISIS. Jednak pojawiają się doniesienia, że byli bojownicy ISIS biorą udział w tureckim ataku na Afrin.

Rzeczywistą kością niezgody pozostaje YPG. Erdogan chce, by te jednostki wraz ze swymi amerykańskimi protektorami wycofały się ze starożytnego, północnosyryjskiego miasta Manbidż. Tillerson obiecał jedynie, że będzie nad tym „pracował”. Teraz z kolei pojawiają się doniesienia, że YPG zawarły porozumienie, na mocy którego armia syryjska wkroczy do regionu Afrin i pomoże w odparciu tureckiej ofensywy. Niebezpieczne zmagania o władzę nad skrwawionym ciałem Syrii będą trwały dalej.

Alex Callinicos

Tłumaczył Jacek Szymański

Imperialistyczne napięcia tłem dla negocjacji pokojowych między obiema Koreami

Kim Jung-ik z Korei Południowej

Wielu Koreańczyków zachwylił widok sportowców z Korei Północnej i Południowej maszerujących jako jedna delegacja podczas ceremonii otwarcia zimowych igrzysk olimpijskich. Relacje między Północą a Południem wydają się poprawiać.

Północnokoreański dyktator Kim Dzong-un wysłał swoją siostrę Kim Jo-dzong jako specjalną wysłanniczkę do Korei Południowej, aby zaprosiła prezydenta Mun Dze-ina na spotkanie na szczycie. Wielu Koreańczyków zaniepokoiła w zeszłym roku groźba wojny, którą mógłby wywołać Donald Trump.

Jednak wydaje się mało prawdopodobne, aby pokój zagościł tu na dłużej, ponieważ Półwysep Koreański znalazł się w środku imperialistycznej walki o władzę. Rośnie napięcie między USA a Chinami. W zeszłym miesiącu amerykański sekretarz obrony James Mattis zakomunikował, że: „obecnie głównym obszarem zainteresowania amerykańskiego resortu bezpieczeństwa narodo-

wego jest konkurencja między mocarstwami, a nie terroryzm”. Stany Zjednoczone uważają swoją politykę w stosunku do Korei Północnej jako część szerszej strategii powstrzymywania wzrostu znaczenia Chin.

Rozmowy między obiema Koreami wywołały wyraźny dyskomfort w USA. W swoim wystąpieniu przed Kongresem pod koniec zeszłego miesiąca Trump



09.02.18 Pjongczang. Sportowcy z Korei Południowej i Północnej razem podczas ceremonii otwarcia zimowych igrzysk olimpijskich.

podkreślił znaczenie wywierania „maksymalnej presji” na Koreę Północną. W związku z tym Stany Zjednoczone chcą rozszerzyć sankcje i wzmocnić presję militarną. Osoby z otoczenia administracji Trumpa otwarcie mówią, że chcą „dać Korei Północnej w nos”.

Amerykanie nakłaniają Koreę Południową do wznowienia wstrzymanych z powodu igrzysk wspólnych ćwiczeń wojskowych od razu po zakończeniu imprezy.

Rywalizacja między imperializmami ogranicza pole manewru rządu Mun Dze-ina, który z jednej strony chce kontynuować rozmowy z Koreą Północną, ale z drugiej stara się unikać decyzji, które mogą zaszkodzić stosunkom jego kraju z

USA. Właśnie dlatego Mun Dze-in zgodził się z wiceprezydentem Mikiem Pencem w sprawie polityki „maksymalizacji sankcji i presji”. Ćwiczenia wojsk amerykańskich i południowokoreańskich mogą zostać wznowione tuż po zakończeniu igrzysk olimpijskich, tak jak pierwotnie proponowano w USA.

Taka, a nie inna, polityka USA w stosunku do Korei Północnej wzmocniła prawą stronę sceny politycznej w Korei Południowej. Rzecznik jednej z prawicowych partii ocenił, że przyjmując zaproszenie na spotkanie na szczycie, Mun Dze-in dopuścił się de facto „czynu przynoszącego korzyść wrogowi”. Prawdopodobnie nastąpi dalsza polityczna polaryzacja.

Pokój z okresu igrzysk może nie przetrwać próby czasu. Perspektywy dla Półwyspu Koreańskiego są nadal niepewne. My, jako Solidarność Pracownicza, wzywamy do budowania pokojowego ruchu sprzeciwu wobec zagrożenia wojną ze strony Trumpa, tak abyśmy mogli skutecznie je odeprzeć, gdy zajdzie potrzeba.

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Kim Jung-ik jest członkiem Solidarności Pracowniczej, siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji w Korei Południowej.

Antysemycka pałka przeciw buntowi

Właśnie w tym roku przypada 50 rocznica jednego z najbardziej ponurych wydarzeń w powojennej historii Polski, tzw. Marzec 1968, albo Wydarzenia Marcowe. Władze PRL brutalnie stłumiły wtedy protesty studenckie i rozpętały antysemycką nagonkę, w wyniku której przeszło 13 tys. osób zostało zmuszonych do opuszczenia Polski.

Bez zbytej przesady można powiedzieć, że droga do Marca 68, zaczęła się zaraz po II Wojnie Światowej, kiedy to Związek Radziecki narzucił w Polsce (podobnie jak w innych krajach pozostających w jego strefie wpływów) wzorowany na własnym stalinowski reżim. Reżim ten mienił się, wedle własnej ideologii, „państwem robotniczym”, realizującym „marksistowski” postulat „uspołecznienia” środków produkcji. W istocie jednak owo „uspołecznienie” sprowadzało się do upaństwowienia - partyjni biurokraci zastąpili „klasycznych” prywatnych właścicieli.

Nowi, państwowi kapitałiści narzucili robotnikom niespotykane wysoką stopę wyzysku. Mimo stosunkowo wysokiego wzrostu gospodarczego, poziom życia pracowników pozostawał na bardzo niskim poziomie, gdyż zamiast dóbr konsumpcyjnych gospodarka produkowała broń i środki produkcji (maszyny, narzędzia i materiały potrzebne do dalszego wzrostu produkcji).

Biurokracji udało się to osiągnąć dzięki zniszczeniu wszelkich niezależnych od siebie organizacji pracowniczych (związków zawodowych i partii politycznych), utrzymaniu brutalnej, opartej na tajnej policji dyktatury. Jednak skutkiem tego była niska wydajność pracy - robotnicy nie byli zainteresowani jej wzrostem, gdyż nie skutkowało to wzrostem ich poziomu życia, a wszechwładny aparat przymusu skutecznie tłumiał wszelką oddolną inicjatywę na rzecz innowacji.

Ponieważ niska wydajność stawiała „demokrację ludową” na przegranej pozycji wobec gospodarek zachodnich, ich klasy rządzące zaczęły po śmierci Stalina w 1953, „delikatnie” ograniczać kontrolę i represje, a także podejmować inicjatywy na rzecz pewnej poprawy poziomu życia klas pracujących. Szybko jednak sytuacja wyrwała się spod ich kontroli.

W krajach takich jak Węgry, Niemcy Wschodnie czy wreszcie Polska, doszło do wystąpień robotników chcących wreszcie zrzucić z siebie znienawidzone jarzmo „czerwonej” burżuazji. Rzekome „dyktatury proletariatu” stanęły przed perspektywą autentycznych proletariackich rewolucji.

Polscy robotnicy tworzyli w swych zakładach oddolne rady, żądając udziału we władzy. Po stalinowskiej

„nocy” nastąpiło odrodzenie życia intelektualnego i kulturalnego. Ludzie uwierzyli we własne siły, że mogą sami coś zmienić, by lepiej żyć, by być wolni.

Na fali tych przemian do władzy doszedł Władysław Gomułka, ciesząc się w tym momencie entuzjastycznym poparciem szerokich mas, które widziały w nim autentycznego „robotniczego przywódcę”, który potrafi „postawić się” Rosji. Gomułka jednak aż tak bardzo nie różnił się od Bieruta czy Minca. Był partyjnym biurokratą z „krwi i kości”. Widział potrzebę pewnych określonych



08.03.1968 Wiec na Uniwersytecie Warszawskim.

zmian, wzrostu poziomu życia mas pracujących, czy ograniczenia represji.

Dlatego jednak, że uważał je za niezbędne dla zasadniczego celu, jakim było utrzymanie biurokratycznej dyktatury, nie zamierzał tolerować żadnych rzeczywistych form „pracowniczej demokracji”.

Wszystkie jego obietnice okazały się być bez pokrycia. Strajki zostały zakazane. Biurokracja wzmocniła kontrolę nad związkami. Niezależna prasa została zniszczona. Rady robotnicze zostały wchłonięte przez państwową hierarchię. (...) Przez pewien czas intelektualiści mieli pewną swobodę w zakresie niezależnej twórczości i prywatnej dyskusji [chodzi tu zwłaszcza o niezależne fora wymiany poglądów w rodzaju Klubu Krzywego Koła]. Lecz nawet to zostało ukrócone począwszy od 1964 roku - pisze brytyjski marksista Chris Harman.

Właśnie w 1964 roku ukazał się dokument o przełomowym znaczeniu w historii lewicowej opozycji w PRL - tzw. „List otwarty do partii”, autorstwa Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego. Nigdy wcześniej ani później w całym bloku wschodnim, nie ukazała się tak trafna analiza klasowa biurokratycznego kapitalizmu państwowego (choć sami autorzy nie używali tego pojęcia):

Komu w naszym kraju sprzedaje robotnik siłę roboczą? Tym, którzy dysponują środkami produkcji, czyli centralnej politycznej biurokracji. Z tego tytułu centralna polityczna biurokracja jest klasą panującą: władza w sposób wyłączny podstawowymi środkami produkcji, nabywa siłę roboczą klasy robotniczej, odbiera jej w drodze przymusu ekonomicznego i przemocy produkt dodatkowy i wykorzystuje go w celach robotnikowi obcych i wrogich, tj.

w celach umocnienia i rozszerzenia swojego panowania nad produkcją i społeczeństwem. To jest w naszym systemie dominujący typ stosunków własności, podstawa stosunków produkcji i stosunków społecznych.

Nigdy wcześniej ani później w bloku marksizm nie odegrał tak inspirującej roli, jako żywa i płodna teoria (w przeciwieństwie do skostniałego, oficjalnego „marksizmu”), wskazująca drogi dla ruchu pracowniczego.

Autorzy „Listu...” ukazali również kryzysowe tendencje obecne w gospodarkach Polski i pozostałych „demoludów” jako nieuchronną konsekwencję ich klasowego charakteru. Nie jest zaskoczeniem, że autorzy listu nie mogli stać się obiektem miłości biurokracji. Wkrótce po jego ogłoszeniu zostali uwięzieni. Wokół Kuronia i Modzelewskiego skupiła się grupa młodych, lewicowych opozycjonistów (przeważnie studentów), nazwana później przez władzę „komandosami”. W jej skład m.in. Adam Michnik, Jan Tomasz Gross czy Irena Grudzińska Gross.

Aby móc choć trochę sobie wyobrazić, jakie poglądy mieli wówczas „komandos”, warto przytoczyć fragment ulotki z października 1967 r. dotyczącej Wojny Wietnamskiej, której współautorami są Michnik, Modzelewski i Kuroń:

Nie pierwszy raz usiłuje się zrealizować zasadę, że czołgi wielkich mocarstw są gwarantem panującego porządku społecznego. Bojownicy wietnamscy walczą o sprawę, która jest także naszą sprawą o prawo do rewolucji znoszącej niewolę społeczną i jej następstwa - niewolę narodową; o wolność od wyzysku, dyktatury wewnętrznej i dyktatu wielkich mocarstw nad małymi narodami. (...) Dlatego jesteśmy solidarni z lewicą amerykańską, która walcząc o pokój i wolność dla Wietnamu walczy o prawa człowieka i demokrację we własnym kraju. Dlatego jesteśmy solidarni z lewicą radziecką. Solidaryzujemy się z zachodnio-niemieckimi studentami, francuską lewicą i czeskimi intelektualistami. Obce są nam koncepcje wielkich mocarstw kupujących krew narodu wietnamskiego. Obca nam jest prowokacyjna polityka chińskiej biurokracji. Wszystkim, którzy chcą deptać suwerenność ludu pracującego w jakimkolwiek kraju odpowiedzieć trzeba hasłem hiszpańskich antyfaszystów: NO PASARAN.

Niestety skupiona wokół Kuronia i Modzelewskiego grupa lewicowej opozycji przestała istnieć po wydarzeniach z marca 1968, kiedy władze brutalnie stłumiły protesty studentów, występujących przeciw ograniczaniu i tak już niewielkiej wolności wypowiedzi. Gospodarka PRL była wówczas pogrążona w stagnacji - wyczerpały się dotychczasowe środki umożliwiające dalszy wzrost akumulacji. Wzrastało niezadowolone społeczne.

Gomułka i jego zausznicy doskonale pamiętali rok 1956, kiedy sami doszli do władzy na fali robotniczych protestów. Panielnie bali się, że do studentów mogą przylgnąć się robotnicy. Postanowili zwrócić się ku starej metodzie dzielenia społeczeństwa - antysemityzmowi. Ogłosili, że za protestami tak naprawdę stoi „syjonistyczna V kolumna” (takiego sformułowania użył Gomułka w jednym ze swych przemówień).

W nienawistnych tyradach „tow. Wiesława” „komandos” byli wymieniani z imienia i nazwiska: *...w mieszkaniu Jacka Kuronia zebrała się kilkunastooosobowa grupa ludzi, głównie studentów pochodzenia żydowskiego, znanych z rewizjonistycznych wystąpień i poglądów. (...) Na wiec ten została przygotowana rezolucja domagająca się cofnięcia sankcji dyscyplinarnych podjętych przeciwko Michnikowi i Szlajferowi, którzy zostali relegowani z Uniwersytetu Warszawskiego.*

Trudno ocenić, jakie wymierne skutki przyniosła antysemycka kampania. Faktem jest, że robotnicy jako klasa pozostali bierni wobec studenckich protestów - nie było strajków i demonstracji w obronie studentów. Jednak faktem jest również, że większość spośród 2180 zatrzymanych podczas „Marca” osób, stanowili w istocie młodzi robotnicy, nazywani przez „robotniczą” władzę „chuliganami”.

Ludzie z kręgu „komandosów” definitywnie odwrócili się potem od rewolucyjnego marksizmu. Z pewnością duży wpływ na to miały doświadczenia i traumas z 1968 roku. W konsekwencji tego, klasa pracownicza była pozbawiona politycznego i teoretycznego zaplecza rewolucyjnej lewicy. Miało to wpływ na wynik wielkich walk klasowych z lat 1970/71, 1980/81, z także na kształt transformacji ustrojowej po 1989 r. W tym sensie, skutki „Marca” odczuwamy do dzisiaj.



03.1968. Brama Główna UW.

Pracownicy kontra antysemityzm

W całym sporze na temat znolizowanej ustawy o IPN brakuje szerszego politycznego wymiaru antysemityzmu i Holocaustu.

Mówiąc o okresie przedwojennym i czasie okupacji hitlerowskiej obie strony sporu w kraju i za granicą mówią niemal wyłącznie o narodach. „Czy Polacy byli sprawcami?”, „czy jedynie Niemcy są winni?”, i tak dalej.

Wystarczy zadać oczywiste pytania, by wykazać absurdalność takiego rozumowania.

Pytania takie, jak:

Czy Holocaust był zgodny z programem i ideologią jakiejś siły politycznej?

Jakie siły polityczne najbardziej zwalczały antysemityzm?

Czy antysemityzm był na tym samym poziomie wśród wszystkich klas społecznych?

Naziści

Bez partii nazistowskiej nie byłoby Holocaustu. W czasie wojny naziści kierowali pociągami - potrzebne do celów militarnych - do przetransportowania całych rodzin żydowskich do komór gazowych. Jak to tłumaczyć? PiS i ich główna tuba medialna Wiadomości TVP często powtarzają nie tylko to, że Niemcy dokonali Holocaustu, ale również, że mówienie o „jakichś nazistach” jest niewłaściwe. Jeśli tak, to dlaczego Holocaust był trzymany w tajemnicy od ludności niemieckiej? Gdyby Niemcy byli winni *jako Niemcy*, to niemieckie gazety i radio w czasie wojny byłyby pełne informacji o komorach gazowych i liczbach zabitych Żydów. Jednak nic takiego nie miało miejsca. Warto dodać, że po przejściu władzy przez Hitlera pierwszymi więźniami obozów koncentracyjnych byli niemieccy związkowcy i lewicowcy.

Polska miała swoich odpowiedników nazistów. Największe poparcie miał faszystowski nurt narodowo-radykalny - czyli ONR-owski, wywodzący się z endecji fanatycznego antysemitę Romana Dmowskiego, haniebnie czczony w dzisiejszej Polsce. Ci polscy faszyci uważali nazistów za wzór do naśladowania. W ich gazecie „Sztafeta” można było przeczytać, że „Ruch hitlerowski porywa swą świeżością i entuzjazmem, swą bezwzględną walką z Żydami” (7 czerwca 1934).

Dziś wizerunkowy problem pisowców polega na tym, że Kaczyński boi się oskrzydlenia przez skrajną prawicę - chce zagospodarować elektorat, któremu podobają się skrajnie rasistowskie hasła. PiS nie może więc zbyt ostro potępiać ani oenerowskich przodków dzisiejszych polskich faszystów, ani ich obecnych pogrobowców. To - i normalny prawicowy bełkot na temat „narodu” - tłumaczy, dlaczego ciągle słyszymy o Niemcach, a znacznie mniej o nazistach.

Jeśli nie przez odwieczne zło Niemców, to jak tłumaczyć Holocaust?

W swojej *Ludowej historii świata* Brytyjski marksista Chris Harman dał na to trafną odpowiedź:

Antysemityzm był szczególnie potrzebny w spajaniu i motywowaniu wewnętrznego pionu partii nazistowskiej, SA i SS - był siłą napędową przeciw-

działającą pasywności, konserwatywizmowi i inercji.

To właśnie ta irracjonalna ideologia motywowała nazistów do konfrontacji z siłami lewicowymi w okresie weimarskim i do wprowadzenia w życie rozkazów Hitlera po ustanowieniu III Rzeszy.

Dla nazistów Żydzi byli największym wrogiem stojącym za każdym niepowodzeniem Niemiec. Eliminacja Żydów widziana była jako jedyny sposób na zabezpieczenie podbijanych terytoriów na wschodzie. Wreszcie - kiedy było czuć oddech kłęski na plecach, pod koniec 1944 i na początku 1945 roku, zabicie Żydów mogło nazistom wydawać się rodzajem zwyczajności.

Niemiecka klasa rządząca potrzebowała ludzi o tak obłąkańco spaczonych poglądach, aby poradzić sobie z kryzysem wczesnych lat 30-tych. To szaleństwo dało klasom rządzącym siłę, która pozwoliła pokonać organizacje pracownicze, a później podgrzewała pęd do zawładnięcia Europą. W zamian nazistom wolno było zrealizować chore fantazje i dokonać eksterminacji na ponad 6 milionach Żydów, Romów i osób niepełnosprawnych.

Czyli niemiecka klasa panująca potrzebowała nazistów, a naziści potrzebowali Holocaustu.

Jednocześnie niemiecka klasa pracownicza nie miała żadnego interesu w stosowaniu antysemityzmu. I była najmniej zarażona antysemityzmem, to czego przyczyniło się jego zwalczanie przez lewicę.

„Dlatego właśnie liderzy socjaldemokratyczni i komunistyczni pochodzenia żydowskiego (od Karola Marksa po Różę Luksemburg) byli w stanie zarysować przywiązanie bardzo dużej liczby niemieckich robotników - mimo że część z nich była pod wpływem antysemitowskich tradycji i propagandy” (Harman w cytowanej książce).

Warto przypomnieć, że Róża Luksemburg była również liderką partii rewolucyjnych socjalistów na ziemiach polskich, Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy - SDKPiL.

Czasy rewolucyjne

W czasach rewolucyjnych i masowych buntów walka z antysemityzmem i wszelkim rasizmem staje się najskuteczniejsza. Pracownicy walczą z wyzyskującymi ich szefami, co siłą rzeczy podważa tych, którzy chcą skierować gniew tzw. „dołów społecznych” na Żyda, muzułmanina czy cudzoziemca. Gdy w dodatku istnieją masowe lewicowe partie potępiające rasizm i walczące z antysemityzmem, sprzeciw wobec tych patologii staje się jeszcze bardziej skutecznym.

Podczas rewolucyjnej walki robotników w 1905 r., w Warszawie, Wasilij Szewiakow, carski dygnitarz i dowódca wojskowy, zauważył, że: „Gdy ginie w wyniku rozruchów chrześcijanin, Żydzi przychodzą na jego pogrzeb i niosą

sztaandary z napisami w języku żydowskim. Agitatorzy wygłaszający przemówienia też w dużej części są Żydami. Gdy ginie Żyd, sytuacja jest odwzajemniona.”

Przypomina to wiosnę arabską w 2011 r., kiedy na Placu Tahrir w Kairze muzułmanie i chrześcijanie bronili się wzajemnie przed atakami kontrewolucjonistów.

W czasie II Rzeczypospolitej nie brakowało buntów robotników i chłopów wspieranych i/lub organizowanych przez lewicę lub jej część.

Oto tylko niektóre z nich: tworzenie



06.11.1923 Kraków podczas powstania. Robotnicy przejęli kontrolę nad miastem na jeden dzień.

rad i milicji robotniczych w 1918 r., strajk kolejarzy w Poznaniu w 1920 (w czasie ataku Piłsudskiego na rewolucyjną Rosję - tzw. wyprawy kijowskiej), ogromna fala strajków w 1923 - w tym powstanie robotnicze w Krakowie w listopadzie, strajk generalny w Łodzi i okręgu w 1933, wielka fala strajków łącznie z okupacyjnymi w 1936.

W tych strajkach uczestniczyli robotnice i robotnicy różnych grup etnicznych, również Żydzi. Ważna była solidarność pracownicza, nie „pochodzenie”. Wbrew dzisiejszej zakłamej historii II RP w wersji obozu piłsudskiego, walczący robotnicy nie solidaryzowali się z władzą. Jak mogli? Podczas demonstracji robotniczych i bezrobotnych brutalność policji była na porządku dziennym i często dochodziło do mordowania protestujących przez „funkcjonariuszy”.

Następujący incydent oddaje bardzo dobrze, jakie nastroje panowały wśród walczących robotników w tamtym czasie. Jak podała Żydowska Agencja Telegraficzna (6 marca 1938 r.): „Polscy chrześcijańscy robotnicy przybyli dziś z pomocą bojkotowanym Żydom, gdy zaatakowali i rozbili antyżydowską pikietę w mieście niedaleko Częstochowy. Policja zatrzymała 40 robotników.”

Największa część żydowskich robotników było zorganizowanych przez socjalistyczny Bund.

Doszło do współpracy (nie zawsze łatwej) między Bundem a resztą lewicy, szczególnie z Polską Partią Socjalistyczną (która też miała członków żydowskiego pochodzenia). Polacy, Żydzi, Ukraińcy i osoby z innych narodowości należeli także do partii komunistycznej w jej różnych wcieleniach.

Osiem dni po pogromie w Przytyku, podczas którego zabito żydowskie małżeństwo, Bund zorganizował ogromny 4-godzinny strajk generalny (17 marca 1936 r.). Do strajkujących żydowskich robotników i sklepikarzy dołączyły PPS-owskie związki zawodowe.

W marcu 1938 r. PPS-owskie związki ponownie wspierały 2-dniowy strajk zainicjowany przez Bund przeciwko gettom ławkowym - miały miejsce masowe protesty uliczne w tej sprawie.

Wbrew pogardliwym uprzedzeniom wielu „opiniotwórców”, antysemityzmem w Polsce przedwojennej był najbardziej powszechny wśród klasy średniej i wyższej.

Jakob Leszczyński, żydowski socjolog i warszawiak, stwierdził w 1936 r. że PPS „może szczerze pochwalić się, że skutecznie uodporniła robotników przeciwko wirusowi antyżydowskiemu, nawet w zatrutej atmosferze Polski. Ich postawa w tym temacie stała się niemal tradycyjna nawet w miastach i dzielnicach, które wydają się być całkowicie zainfekowane przed najbardziej odrażającym typ antysemityzmu - którym robotnicy nie są skażeni.”

Wzajemna solidarność nie dotyczyła jedynie robotników i studentów.

W 1937 r. Stronnictwo Ludowe zadeklarowało, że kampania antysemitowska została wzniecana, by odwrócić uwagę od realnych problemów chłopów. Ze wzajemnością Żydzi popierali chłopów podczas ich wielkiego strajku tego samego roku. Według Aleksandra Erlicha, jednego z liderów bundowskiej młodzieży: „Podczas strajku na pikietach można było zobaczyć brodatych chasydów [pobożnych Żydów] razem z chłopami”.

1968, 1980 i dzisiaj

W tym miesiącu mamy 50. rocznicę wydarzeń marcowych i intensyfikacji kampanii antysemitowskiej władz PRL (patrz strona obok). Doszło wtedy do największego wypędzenia Żydów od czasów II wojny światowej. Lecz 12 lat później, gdy powstał potężny ruch pracowniczy „Solidarność”, przekaz antysemitowski był zupełnie marginalny. Ponownie pracownicy pokazali, że antysemityzm jest podkopany, gdy walczy się z prawdziwym wrogiem, z władzą.

Walka przeciw antysemityzmowi jest walką polityczną. Piłsudska władza od początku swych rządów stosuje różne formy rasizmu, szczególnie islamofobię. Dziś ponownie spowodowała rozpowszechnianie się antysemityzmu i wzniesła nienawiść wobec Ukraińców.

Jeśli chcemy walczyć z tymi zjawiskami, trzeba uczestniczyć w demonstracjach i protestach antyrasistowskich, jak i pracowniczych. Trzeba też wzmocnić autentyczną lewicę - w szczególności socjalistów oddolnych, którzy stawiają na walkę pracowniczą, by obalić dzisiejszy nieludzki system. (Patrz s. 12)

Andrzej Żebrowski

ARCHIWUM RINGELBLUMA

„Czego nie mogliśmy wykrzyczeć światu”

„Czego nie mogliśmy wykrzyczeć światu” - tak brzmi wystawa poświęcona Podziemnemu Archiwum Getta Warszawy (Archiwum Ringelbluma), oraz tworzącej je grupie *Oneg Szabat* (po polsku: Radość soboty, świętego dnia w judaizmie). Jest to również fragment testamentu osiemnastoletniego Dawida Grabera ukrywającego archiwum przed zniszczeniem.

Wystawa

Wystawa zaczyna się od tablicy z cytatem: „Czego nie mogliśmy wykrzyczeć światu”. Na dwóch szklanych tablicach przedstawiona jest historia *Oneg Szabat* oraz historia Żydów w Polsce w okresie 1939-1945. Dalej się idzie pomiędzy dwoma wysokimi murami z cegły, które przypominają mury Getta. Na końcu tej drogi możemy podziwiać zwykłą bańkę po mleku, ale niezwykłą pod tym względem, że w tej bańce zostało schowane Archiwum Ringelbluma.

Dalej wchodzimy pomiędzy wysokie prostokąty mające przypominać zburzone Getto (cała dzielnica Muranów i Nowolipki została wybudowana na gruzach sięgających ponad 4-5 metrów). Poznamy biogramy 36 działaczy *Oneg Szabat*, a idąc dalej przeczytamy ich testamenty.

Wchodzimy po schodach, by poznać z interaktywnych filmów powojenne losy Archiwum. By zejść na dół, musimy przejść wokół muru. Sama kładka ma przypominać jedną z czterech istniejących kładek, które łączyły tzw. małe Getto z dużym Gettem. Możemy się domyślać, że chodzi o tzw. *Most westchnień*, największą kładkę, która znajdowała się na skrzyżowaniu ulic Żelaznej i Chłodnej. Nazwę za-



Druka część Archiwum Ringelbluma była umieszczona w dwóch metalowych bańkach po mleku. Została odkryta 1 grudnia 1950 r.

wdzięcza temu, iż Żydzi przechodzący górą mogli widzieć „aryjską” stronę miasta. Wystawa kończy się długim stołem z eksponowanymi dokumentami z Archiwum. Możemy tam przeczytać autentyczne świadectwa ludzkiej tragedii, błagania o pomoc czy chęci zemsty na oprawcach.

Wystawa działa na wyobraźnię odbiorcy. Potęguje to fakt, iż miejsce wystawy (Tłomackie 3/5) znajduje się na gruzach Wielkiej Synagogi, którą Jurgen Stroop wysadził 16 maja 1943 kończąc tym akcją likwidacyjną Getta Warszawskiego.

Getto

2 października 1940 roku na terenie Warszawy utworzono Getto przeznaczone tylko dla Żydów. Miesiąc później zostało całkowicie odizolowane i zaczęto budować mur oddzielający je od reszty miasta. Na terenie poniżej 3km² mieszkało 400 tys. osób, a w szczytowym momencie 460 tys. Warunki były przerażające. Dla całej ludności miasta wyznaczono przydziały jedzenia, lecz dla Żydów były one najmniejsze, a jedzenia i tak często nie można było wykupić. Na wystawie jest pokazany kilkunastominutowy film nakręcony przez żołnierzy w samym środku Getta pokazujący, jak wyglądało tamtejsze życie. Pełno ludzi w łachmanach, zebranych dzieci oraz martwych ludzi na ulicy.

Ludzie zaczęli się zmieniać. Cytując Ringelbluma: „Wojna uszlachetniła i uczyniła lepszymi niektórych ludzi, [inni zaś] okazali się okrutni i źli”

Oneg Szabat

Ludzie zamknięci w Getcie musieli zacząć organizować życie na nowo. Zaczęto tworzyć organizacje polityczne i kulturalne. Wtedy właśnie zaczęła się organizować grupa wokół polsko-żydowskiego historyka Emanuela Ringelbluma.

a sam Ringelblum do Żydowskiej Organizacji Bojowej i Bloku Antyfaszystowskiego.

Ilość działaczy *Oneg Szabat* jest niepewna. Spośród około 60 osób znamy tylko 36 z imienia i nazwiska, z których tylko trójka przeżyła. Główny organizator – Ringelblum wraz z żoną i dzieckiem – ukrywali się po upadku powstania w Getcie w bunkrze-kryjówce „Kryśka”. Zostali jednak odnalezieni przez Gestapo przez szmalcownika. Miejsce ich śmierci jest nieznane. Wiadomo tylko, że zostali rozstrzelani na gruzach Getta.

Archiwum

Po wojnie Rachel Auerbach oraz Hersz i Bluma Wasser rozpoczęli poszukiwania Archiwum. Do dzisiaj udało się odnaleźć tylko dwie części. Trzeciej części nie udało się znaleźć do dzisiaj. Nie ma pewności czy w ogóle została zakopana i nawet czy istniała.

Dziedzictwo, które zostało zakopane podczas jednej z najgorszych tragedii w historii świata, jest dzisiaj dla nas dostępne. Obecnie zawartość Archiwum wydawana jest w formie papierowej w twardej okładce. Tomów ma być aż 36, obejmujących także prasę konspiracyjną Getta.

Bardzo ciekawe są dwa tomy: nr 16, zawierający prasę żydowskiej partii socjalistycznej BUND oraz jej młodzieżówki Cukunft oraz nr 21, gdzie jest zamieszczona prasa trockistów wydawana w Getcie Warszawskim. Te dwa tomy mogą się przydać do rekonstrukcji i poznania myśli socjalistycznej w Getcie.

W planach jest przetłumaczenie wszystkich tomów na język angielski.

Archiwum jest świadectwem pamięci ofiar, które zginęły w wyniku nienawiści antysemickiej. Dzisiaj, gdy widzimy, że pogrobowcy nazistów w postaci Obozu Narodowo Radykalnego, Młodzieży Wszechpolskiej czy Ruchu Narodowego palą kukły Żyda, organizują pikietę z antysemickimi hasłami itp. – to naszym zadaniem powinno być przeciwstawianie się im.

Myślę, że taka byłaby wola ofiar Holocaustu i działaczy *Oneg Szabat*.

Mateusz Pidruczny



Emanuel Ringelblum z synem Urim.

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118

pracdem@go2.pl

pracownicza-demokracja.org

facebook.com/pracdem

KINO: Czarna Pantera

Najnowszy z serii Marvela film o superbohaterach wyróżnia się dumnym przedstawieniem Afrykańczyków, ale prowadzi do kłopotliwych wniosków - pisze Ken Olende.

Czarna Pantera to doskonały film o superbohaterach, ze sceną spektakularnej bójki w kasynie, „wybuchowym” pościgiem samochodowymi i bitwą (z udziałem uzbrojonych nosorożców).

Film ma lepszą fabułę i scenariusz, jest lepiej zagrany i wyreżyserowany niż większość tego typu produkcji. Jednak to, co tak naprawdę wyróżnia *Czarną Panterę*, to czarnoskóra obsada, czarnoskóry autor scenariusza i reżyser – chociaż gdzieś pojawia się kilku białych aktorów.

Przez resztę świata maleńkie środkowoafrykańskie państwo Wakanda jest uznawane za jedno z najbiedniejszych. Jest znane tylko przez wibranium (fikcyjny metal występujący w wielu komiksach Marvela), który jest wykorzystywany w przemyśle zaawansowanej technologii. W rzeczywistości jednak kraj jest niewyobrażalnie bogaty, posiada ogromne pokłady tego kruszcu. Władcy Wakandy dawno temu zdecydowali je ukryć, aby uniknąć inwazji zachodnich kolonizatorów.

Jednak ta izolacjonistyczna polityka wpływa na brak zaangażowania Wa-

kandy w walkę całej Afryki z rasizmem. Jeden z bohaterów pyta, czy Wakanda przejmuje się „dwoma miliardami ludzi, którzy wyglądają jak my”.

T'Challa (Chadwick Boseman) jest królem, co oznacza również, że jest nadczłowiekiem - Czarną Panterą.

Rozstał się ze swoją partnerką Nakią (Lupita Nyong'o), ponieważ sprzeciwia się izolacjonizmowi. Sceny początkowe filmu pokazują Nakię, która używa wakandyjskiej technologii, aby infiltrować Boko Haram w Nigerii i udaremnić dalsze porwania uczennic szkolnych.

Erik Killmonger (Michael B Jordan) z Oakland w Kalifornii przeciwstawia się panowaniu T'Challi w Wakandzie. Nie jest przypadkiem, iż rewolucyjna Partia Czarnych Panter powstała właśnie w Oakland w latach sześćdziesiątych.

Killmonger mówi, iż obowiązkiem Czarnej Pantery jest użycie wakandyjskiej broni, aby wyzwolić czarnoskórych na całym świecie.

Zamysł filmu wspaniale nawiązuje do Afrofuturizmu muzyków od Sun Ra do Parliament.



Hymn uchodźcy



Jaś Kapela

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Nasza bieda już minęła,
Migrantów przyjmijmy.
Marsz, marsz, uchodźcy,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za naszym przewodem,
Łączcie się z narodem.*

*Przejdźcie Wisłę, przejdźcie Wartę,
Bądźcie Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak obcych kochamy.
Marsz, marsz, uchodźcy,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za naszym przewodem,
Łączcie się z narodem.*

*Jak Czarniecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze,
Dla ojczyzny ratowania
Przypłynięcie przez morze
Marsz, marsz, uchodźcy,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za naszym przewodem,
Łączcie się z narodem.*

*Już tam ojciec do swej Basi
mówi zapłakany:
– Słuchaj dziecko dzisiaj naszych
uchodźców witamy!
Marsz, marsz, uchodźcy,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za naszym przewodem,
Łączcie się z narodem.*

Autor hymnu Jaś Kapela komentuje: „Za rzekome naruszenie PRL-owskiej Ustawy o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej zostałem prawomocnie skazany na zapłacenie 1000 złotych grzywny oraz poniesienie kosztów sądowych... Ciekawe, że organy ścigania państwa polskiego nie zainteresowały się pewnym raperem, który nawijał: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy. Młodzi aktywni radykalni, nikt nie powstrzyma naszej wielkiej armii”. A dalej obiecuje, że „poleje się krew zdrajców”. Najwyraźniej taka zmiana słów jest dla Polski OK.”

Stolica Wakandy przypomina pełne nadziei, modernistyczne centra afrykańskich stolic, takich jak Nairobi, zbudowanych zaraz po uzyskaniu niepodległości.

Mniej więcej w tym samym czasie (w 1966 roku) po raz pierwszy pojawiła się w komiksie Marvela *Czarna Pantera*, jako pozytywny czarnoskóry bohater.

Czarna Pantera pojawił się zupełnie przypadkowo, trzy miesiące przed powstaniem Partii Czarnych Panter. Marvel później, na krótko, próbował zmienić imię bohatera na Czarnego Leoparda, ale się nie przyjęło.

Czarna Pantera to objawienie czarnego piękna i celebrowanie Afryki - gdzie to Afrykańczycy są kluczowymi graczami.

Może wydawać się nazbyt surowe, aby wymagać od tego filmu jeszcze więcej, ale w *Czarnej Panterze* występują problemy natury politycznej.

Killmonger wypowiada wiele dobrych kwestii, włączając tę: „Pochowaj mnie w oceanie. Moi przodkowie wiedzieli, iż śmierć jest lepsza od niewoli”. Ale jednocześnie jest on bojownikiem i złoczyńcą, według zasady „nienawiść rodzi nienawiść”. Agenci CIA, reprezentowani między innymi przez postać Martina Freemana, to dobrzy i dużo bardziej godni zaufania koleś.

Wraz z rozwojem fabuły staje się coraz bardziej oczywiste to, że Wakanda nie może istnieć w całkowitej izolacji. Ale rozwiązań zasugerowanych w filmie nie da się odnieść do realnego świata.

Tłumaczył Maciej Bancarzewski

reżyseria: Ryan Coogler

scenariusz: Joe Robert Cole, Ryan

Coogler

czas trwania: 134 min.

premiera w Polsce odbyła się już

14 lutego 2018

Ziemkiewicz STOP

Rafał Ziemkiewicz to wielka gwiazda prawniczej publicystyki. W polskich mediach obecny jest już od ponad 25 lat. Ziemkiewicz trafił jeszcze do większej liczby odbiorców wraz z rządami PiS-u. Poza czytelnikami tygodnika *Do Rzeczy*, do którego pisze, setki tysięcy widzów ogląda jego „satyryczny” program - *Z tyłu widać w państwowej TVP*.

Popis jego poglądów można też obserwować na Twitterze, gdzie wylewa swój rasistowski, antyimigrancki, antykobięcy i homofobiczny jad. Poglądy Ziemkiewicza to ohydny zlepek ksenofobii i ekstremalnego dziewiętnastowiecznego kapitalizmu. Nic dziwnego, iż na początku lat dziewięćdziesiątych Ziemkiewicz doskonale odnalazł się w Unii Polityki Realnej.

Kilka lat temu jako gość specjalny (lub raczej „ojciec chrzestny”) uczestniczył w zjeździe założycielskim Ruchu Narodowego. Wielokrotnie patronował też Marszowi Niepodległości. Ziemkiewicz sam zresztą określa się jako „endek” (współtworzył nawet inicjatywę Edecja).

Wielokrotnie usprawiedliwiał przedwojenny antysemityzm, który, jak twierdzi, był przecież zrozumiały „ze względów ekonomicznych”. Oprócz Żydów, Ziemkiewicz nienawidzi także muzułmanów. Powiela prawicowe mity

o „islamizacji” Europy i zagrożeniu imigrantami. Narracja Ziemkiewicza trafia niestety do wielu Polaków, także tych poza granicami kraju. W połowie lutego, publicysta został zaproszony przez polskich imigrantów w Wielkiej Brytanii na cykl autorskich spotkań w Bristolu, Cambridge i Londynie.

Posłanka brytyjskiej Partii Pracy Rupa Huq, reprezentująca dzielnicę Ealing w Londynie, gdzie miał wystąpić Ziemkiewicz, stanowczo zaprotestowała przeciwko jego wizycie. Huq powiedziała, iż jego obecność nie sprzyjałaby dobremu stosunkom między różnymi grupami etnicznymi i że nie jest mile widziany w Wielkiej Brytanii.

Po tym Ziemkiewicz próbował nawet przenieść swoje spotkanie z Londynu do Slough. Jednakże tamtejszy poseł Tan Dhesi również złożył protest do brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, aby zablokować wjazd Ziemkiewicza. Dhesi oświadczył, iż islamofobia, antysemityzm i dyskryminacja rasowa są szkodliwe nie tylko w Slough, ale i w całym kraju.

Publicyście nie udało się zatem wjechać do Wielkiej Brytanii (gdyby próbował wjechać, byłby zatrzymany, podobnie jak faszysta Jacek Międlar w czerwcu ubiegłego roku na lotnisku w Luton).

Rozgorączony Ziemkiewicz oskarżył posła Huq o zniesławienie. Nie omieszkał również zaznaczyć, że posłanka jest muzułmanką. Ziemkiewicz musiał widocznie poczuć się tak samo urażony, jak elbląski działacz ONR wypowiedzią członka Razem, który napisał, iż ONR odwołuje się do antysemityzmu i faszystów.

Dobrze, iż Ziemkiewiczowi nie udało się wjechać do Wielkiej Brytanii i głosić rasistowskich poglądów. W żadnym wypadku nie może on uchodzić za godnego szacunku publicystę (za którego się z pewnością uważa). Zablockowanie wjazdu Ziemkiewicza do Wielkiej Brytanii nie rozwiązuje natomiast jego problemu w Polsce. Z całą stanowczością musimy sprzeciwić się rasizmowi Ziemkiewicza, który wybija niczym szambo z prawicowych mediów.

Maciej Bancarzewski



29.01.18 Antysemityta Ziemkiewicz żartuje sobie w państwowej telewizji nt. Żydów i komór gazowych.

MZA – Warszawa

80 proc. za akcją protestacyjną

Trwa konflikt w Miejskich Zakładach Autobusowych. Od listopada wspólna reprezentacja związków działających w spółce domaga się podniesienia pensji zatrudnionych na umowy czasowe do 4.5 tys. zł, a na bezterminowe do 5 tys. i podwyżki, o minimum 500 złotych dla pracowników administracyjnych. Propozycja zarządu to jednak tylko 100-złotowe podwyżki, czyli pięciokrotnie mniej niż to, czego żądają kierowcy. 31 stycznia związki weszły formalnie w spór zbiorowy z zarządem spółki. W lutym, w ramach negocjacji, odbył się szereg spotkań związkowców z zarządem Miejskich Zakładów Autobusowych. Nie doszło jednak do żadnych ustaleń. Związki mają duże poparcie załogi, 80 proc. kierowców opowiedziało się za akcją protestacyjną.

PKM Jastrzębie-Zdrój

Strajkujący domagają się podwyżek

W Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej Jastrzębie-Zdrój 26 stycznia przeprowadzony został strajk ostrzegawczy, w którym wzięło udział kilkudziesięciu pracowników spółki. Protestujący domagali się podwyżek wynagrodzeń dla wszystkich pracowników o 500 zł brutto. Spór zbiorowy w spółce trwa od lipca ubiegłego roku. 14 grudnia w zakładzie przeprowadzone zostało referendum strajkowe. Podczas głosowania za taką formą protestu opowiedziało się 95 proc. pracowników przedsiębiorstwa.

Przewozy Regionalne

Związkowcy grożą strajkiem

Związki zawodowe działające w spółce domagają się od pracodawcy premii kwartalnej w wysokości 1200 zł. Nie jest to kwota zbyt wysoka – mówią związkowcy. W Przewozach nie było podwyżek wynagrodzeń od grudnia 2013, a wysokość wynagrodzeń, w stosunku do innych przewoźników, jest zaniżona. Pracodawca zgadza się tylko na 500 zł premii, więc na początku lutego rozpoczął się spór zbiorowy a 12 lutego odbyła się pierwsza tura negocjacji. Strona związkowa podkreśla, że na skutek niskich zarobków z przedsiębiorstwa odchodzą wysoko wykwalifikowani pracownicy i brakuje osób potrzebnych do zapewnienia realizacji zadań. Pracownicy od lat czekają na podwyżki. Premia, której się domagają, to zaledwie rekompensata za wieloletni brak wzrostu wynagrodzeń. Związki zapowiadają, że jeśli zarząd dalej będzie lekceważąco podchodził do ich żądań, będą musiały przeprowadzić strajk ostrzegawczy. Do finalnego spotkania w sprawie sporu zbiorowego ma dojść 28 lutego.

TN Polska-Kraśnik

Związkowcy planują referendum strajkowe

Zakładowa „Solidarność” walczy o podwyżkę płac w wysokości 400 zł brutto i poprawę warunków pracy. Od września 2017 w zakładzie (dawniej Tsubaki Hoover Polska) trwa spór zbiorowy z pracodawcą. 12 lutego powstał Komitet Protestacyjny, który planuje przeprowadzenie referendum strajkowego.

W TN Polska — firmie produkującej m.in. kulki do łożysk — pracuje 391 osób.

Comau Poland - Tychy

Wywalczyli wyższe odprawy

Przedstawiciele organizacji związkowych podpisali 26 stycznia porozumienie z pracodawcą, zgodnie z którym pracownicy zwalniani ze spółki otrzymają odprawy. Ich wysokość będzie uzależniona od stażu pracy i wyższa od pierwotnie proponowanych przez pracodawcę. 10 stycznia zarząd poinformował związki o likwidacji spółki i zamiarze zwolnienia wszystkich zatrudnionych. Organizacje natchmiast zaczęły domagać się zapewnienia odpowiednich odpraw dla zwalnianych lub dania im możliwości podjęcia pracy w innych spółkach FCA.

Gdynia Container Terminal

Oflagowanie zakładu - związkowcy chcą układu zbiorowego

Zakładowa „Solidarność” domaga się od zarządu firmy negocjacji w sprawie zakładowego układu zbiorowego. Mimo tego, że żądanie to wysuwają związkowcy już od kwietnia 2017 r., zarząd nie wykazuje woli rozmów. W październiku 2017 roku „S” weszła więc w spór zbiorowy z kierownictwem GCT. 14 Lutego, w ramach protestu przeciwko lekceważeniu ich żądań przez zarząd, związkowcy powiesili związkowe flagi i baner na płocie firmy.

Swojego poparcia, dla postulatu zawarcia ZUZP, udzieliła organizacja w GCT S.A. Krajowa Sekcja Portów Morskich NSZZ „Solidarność”.

Śrubena Unia – Żywiec

Jest oflagowanie -

czas na strajk o podwyżki

Od 10 lutego na bramach żywieckiego zakładu wiszą flagi „Solidarności”. To kolejny etap sporu związku z pracodawcą. „Solidarność” domaga się podniesienia wynagrodzeń zasadniczych o 330 zł dla wszystkich zatrudnionych. Drugim żądaniem jest ustalenie kwoty dodatkowej dla wyróżniających się pracowników i określenie sposobu jej podziału. Związki chcą, by pieniądze były dzielone sprawiedliwie a nie według uznania pracodawcy, co może doprowadzić do konfliktów i skłócenia załogi. Negocjacje z pracodawcą nie przyniosły efektu i został spisany protokół rozbieżności. Teraz jest pora na zdecydowane działanie ze strony związków, ze strajkiem włącznie.

Amcor Specjalty Cartons i Amcor Flexibles

Solidarnościowa pikietą



W dniach 5 i 13 lutego ponad 100 pracowników, członków Związku Zawodowego Poligrafów, należącego do OPZZ, zgromadziło się przed fabrykami Amcor, by zademonstrować swoje poparcie dla rozpoczynających się negocjacji pomiędzy przedstawicielami pracowników a kierownictwem firmy. W zakładzie, od września 2017 r., działa Związek Zawodowy Poligrafów. Już na początku swojej działalności nowe organizacje otrzymały wsparcie ze strony związków zawodowych działających w fabrykach Amcor na całym świecie zrzeszonych w UNI Europa Graphical & Packaging. Amcor to globalna korporacja wywodząca się z Australii, zatrudniająca ponad 35 tysięcy pracowników w 200 fabrykach, w 43 krajach.

TRW Polska- Częstochowa

Będą podwyżki – koniec sporu

W dniu 14 lutego 2018 r. Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” oraz Dyrekcja ZF TRW Polska Sp. z o.o. w Częstochowie podpisali kończące spór zbiorowy porozumienie dotyczące wzrostu wynagrodzeń dla pracowników od 1 lutego br. Ponadto pracownicy mają mieć możliwość pracy w systemie tryzmiannowym, co także było jednym z postulatów związkowców.

Porozumienie Rezydentów Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy

Protest zakończony - problemy pozostały

Minister Zdrowia i lekarze rezydenci podpisali 8 lutego porozumienie kończące trwający kilka miesięcy protest.

Porozumienie to, czyli „pakiet Szumowskiego”, którego zapisy wejdą w życie od 1 lipca 2018 roku zakłada coroczny wzrost wydatków na ochronę służby zdrowia, aż osiągną one 6 proc. PKB w 2024 roku (tylko w 2018 roku wzrost wydatków ma wynieść 2 mld 160 mln), wzrost wynagrodzenia lekarzy specjalistów pracujących w jednym szpitalu (ma być w tej sprawie ustawa), wzrost wynagrodzenia lekarzy rezydentów w zamian za zobowiązanie do pracy w Polsce przez dwa lata po zakończeniu specjalizacji. Nastąpi też likwidacja w ciągu 10 lat klauzuli opt-out i wprowadzenie zawodu sekretarza medycznego.

Pozostaje pytanie, czy podpisane porozumienie przyniesie poprawę warunków, w jakich pracują lekarze rezydenci? Przypomnijmy, że pierwotnym postulatem strajkujących rezydentów było osiągnięcie finansowania na poziomie 6,8 proc. PKB (dzisiaj jest 4,7 proc.) i to w ciągu trzech lat, a nie 6 proc. do 2024 roku. Realizacja innych zapisów porozumienia też może okazać się problematyczna. Np. ustawa dotycząca podwyżek wynagrodzeń dla lekarzy specjalistów musi dopiero powstać i przejść całą drogę ustawodawczą, a 10-letni okres likwidacji klauzuli opt-out jest stanowczo za długi. Rezydenci powinni konsekwentnie żądać realizacji swoich postulatów i protestować do skutku.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach**. Organizujemy spotkania, uczestniczymy w różnych kampaniach, wydajemy gazetę i literaturę o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz do nas** maila lub **skontaktuj się z nami na Facebooku**.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w **środy o godz. 18.30** w **Warszawie u FZZ "Metalowców"** ul. **Długa 29, I piętro, sala 107** (blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00**, Metro Centrum.

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl
facebook.com/pracdem

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo **adam marszałek** 2015

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprzedowany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

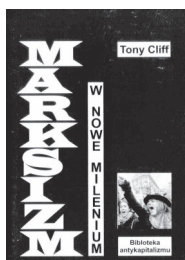
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewska
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

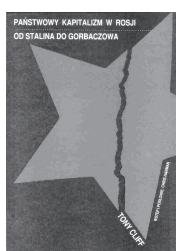


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

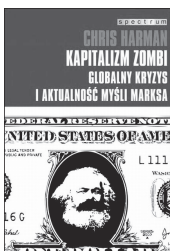


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

WALKA Z RASIZMEM 17 MARCA

Od organizatorów:

21 marca przypada Światowy Dzień Walki z Dyskryminacją Rasową, ustanowiony przez ONZ w 1966 r. To właśnie 21 marca w 1960 r. funkcjonariusze apartheidu w RPA otworzyli ogień do protestujących, zabijając 69 osób.

Od lat w miastach całej Europy tego dnia (lub w najbliższą mu sobotę) odbywają się demonstracje antyrasistowskie. Nie inaczej będzie w tym roku. Protestować będzie **Amsterdam, Barcelona, Berlin, Wiedeń, Glasgow, Dublin, Zurych, Stambuł, Kopenhaga, Nikozja, Londyn, Paryż, Praga, Melbourne.**

Protestować będzie także Warszawa. Już po raz trzeci Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi organizują demonstrację antyrasistowską w stolicy. I nie tylko - odbędzie się także wiele akcji w innych miastach. O szczegółach będziemy informować Państwa na wydarzeniu.

Bądźcie z nami!

Dlaczego uważamy, że trzeba protestować?

* Dlatego, że wciąż słyszymy o kolejnych atakach na tle rasistowskim, a oficjalne statystyki wskazują na znaczący wzrost takich ataków w ostatnich latach.

* Dlatego, że są przypadki dzielenia przez biznesmenów pracowników według narodowości, także poprzez przydzielanie pracownikom-imiigrantom innych strojów roboczych.

* Dlatego, że rząd PiS zamknął i tak ledwo uchylone granice przed uchodźcami, także tymi uciekającymi przed wojnami z udziałem Polski, łamiąc wszelkie normy humanitarne.

* Dlatego, że rządzący czynili z tego zamknięcia stały motyw propagandowy własnej polityki.

* Dlatego, że szereg najwyższych przedstawicieli partii rządzącej używało języka przywołującego najciemniejsze karty rasistowskich nagonek z historii.

* Dlatego, że zależna od tej partii telewizja publiczna stała się nośnikiem codziennego szcucia na imigrantów – oczywiście nie tych z Polski, których miliony wyjechały na Zachód w poszukiwaniu lepszego życia, ale głównie uchodźców z państw muzułmańskich.

* Dlatego, że telewizja publiczna mówi tu otwarcie rasistowskim językiem, typowym także dla innych prorządowych mediów.

* Dlatego, że władza rozciąga opiekuńcze skrzydła nad organizacjami wprost nawiązującymi do przedwojennych tradycji faszystów i skrajnego nacjonalizmu, jak ONR czy MW, które bywają uczestnikami uroczystości państwowych, nierzadko współpracując z lokalnymi politykami PiS.

* Dlatego, że nie tylko partia rządząca, ale i parlamentarne partie opozycyjne przegłosowały uchwałę gloryfikującą Narodowe Siły Zbrojne, a kolaborującą z hitlerowcami Brygadę Świętokrzyską określającą jako siłę, która "dobrze przysłużyła się ojczyźnie".

* Dlatego, że od lat odbywa się pełen rasistowskich sloganów tzw. Marsz Niepodległości, organizowany przez ugrupowania skrajnie prawicowe, z pogrobowcami faszystów włącznie, który stał się największym zlotem skrajnej prawicy (w tym faszystowskiej) z całej Europy.

* Dlatego, że Marsz ten cieszy się faktycznym wsparciem partii rządzącej.

* Dlatego, że od kilku lat w Polsce ma miejsce festiwal „Orle Gniazdo”, na którym polskie i zagraniczne nazistowskie zespoły występują przy heilującej publiczności.

* Dlatego, że festiwal ten jest tylko jednym z przykładów wzajemnego przenikania się wyznawców hitleryzmu i członków takich organizacji, jak RN, ONR czy MW.

* Dlatego, że wzrost nastrojów rasistowskich i próby odradzania organizacji faszystowskich w Polsce to tylko część podobnego zjawiska dziejącego się w wielu państwach.

* Dlatego, że **MAMY TEGO DOŚĆ!**

ZJEDNOCZENI PRZECIW RASIZMOWI

Demonstracje poza Warszawą

Katowice: sobota, 17.03.2018 - g.13:30
Rynek

Kraków: sobota - 17.03.2018 - g.13:30
Pod Ratuszem - Rynek

Olsztyn: sobota - 17.03.2018 - g.12:00
Rynek Starego Miasta

Będą też demonstracje w tych miastach: Gdańsk, Radom, Poznań, Wrocław, Toruń, Szczecin.

Więcej info:

Strona facebookowa koalicji Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi:
<https://tinyurl.com/zjednoczeni-fb>

Kontakt: zpr.antyrasizm@gmail.com



Fantastyczne zwycięstwo ruchu antyfaszystowskiego w Austrii. 28 lutego socjaliści z "Linkswende jetzt" ostatecznie wygrali sprawę sądową przeciwko liderowi faszystowskiego FPÖ Heinzowi-Christianowi Strache! Teraz oficjalnie wolno mu pokazać środkowy palec i powiedzieć: "Fuck Strache!". Linkswende jetzt jest siostrzaną organizacją Pracowniczej Demokracji w Austrii.

